

Kieniewicz, Stefan

"Die Vorkämpfer der nationalen Bewegung bei den kleinen Völkern Europas", Miroslav Hroch, Praha 1968 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 61/1, 149-152

1970

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Korekta książki przeprowadzona niedbale, co niekiedy utrudnia korzystanie. Np. na s. 118, wiersz 16 od dołu, błędnie posłużono się danymi z roku 1638 do ilustracji stosunków panujących w XVIII w.; s. 125, wiersz 1 od dołu, błędnie podano przypis — idzie zapewne o Opis królewszczyzn, a nie o Inwentarz starostwa bytowskiego; s. 265, wiersz 9 od dołu, zbędne słowo „lub”; s. 268, wiersz 19 od dołu, przed wyrazem „długo” winien się znaleźć prawdopodobnie wyraz „tak” lub „dotąd”; s. 272, wiersz 19 od dołu, mylna data: ma być 1890 r. Zaletą książki są jednak starannie opracowane indeksy.

Pierwsza, wydana po wojnie książka etnograficzna poświęcona Kaszubom powiatu bytowskiego obala szereg tendencyjnych opracowań niemieckich, przypomina o często zapomnianej grupie naszego społeczeństwa, zamieszkującej nad morzem i przez wieki wiernej Rzeczypospolitej. Oby stała się początkiem prac podejmujących podobną problematykę w innych powiatach kaszubskich.

Jan Jankowski

Miroslav Hroch, *Die Vorkämpfer der nationalen Bewegung bei den kleinen Völkern Europas. Eine vergleichende Analyse zur gesellschaftlichen Schichtung der patriotischen Gruppen*, „Acta Universitatis Carolinae Philosophica et Historica”, Monographia XXIV, Praha 1968, s. 571.

W ślad za masowymi studiami nad rozwojem świadomości narodowej, studiami prowadzonymi w skali monograficznej poszczególnych narodów, nie nadążały jak dotąd badania porównawcze. Syntetyczne wielonarodowe ujęcia problemu wciąż jeszcze potykają się o bariery językowe, odcinające badaczy od wielkich połaci źródeł i literatury; stąd pośpieszne uogólnienia i naginanie faktów do tez przyjętych *a priori*. Mało jest jednak specjalistów zdolnych do podjęcia się mikroanalizy porównawczej kwestii narodowej — we wszystkich krajach Europy.

Zadania tego rodzaju podjął się właśnie Hroch. Omawiana książka jest, jak stwierdza przedmowa, fragmentem obszernej pracy habilitacyjnej, „określającej model strukturalny powstawania nowoczesnych małych narodów w XIX w.”. Ze względu na „ograniczone możliwości wydawnicze” czeski autor ogłasza tutaj (w języku niemieckim) „część analityczną” swego dzieła, a „miepewnej przyszłości pozostawia wydanie syntezy faktograficznej i opracowania teoretycznego” (s. 7). Ale i ten ogłoszony fragment godzien jest najwyższej uwagi.

Autor postanowił zbadać skład i pochodzenie społeczne działaczy narodowych w różnych krajach Europy, w przejściowej fazie rozwoju ruchu narodowego. W związku z tym rozróżnia w sposób schematyczny 3 fazy tego ruchu: fazę A — początkowych zainteresowań filologiczno-kulturalnych; fazę B — agitacji patriotycznej; fazę C — masowego ruchu politycznego. Interesuje go w danym wypadku faza B, oczywiście przypadająca na rozmaite lata w różnych krajach. W tej zatem fazie przejściowej autor skupia uwagę na środowisku, któremu nadaje (konwencjonalną znowu) nazwę „patriotów”, mając na myśli nie samych tylko przywódców, lecz ogół ludzi angażujących się świadomie, stale i z własnej inicjatywy w popieranie sprawy narodowej (s. 22—23). Autora interesuje ta kategoria narodów, które zaczęły się „budzić” lub „odzywać” dopiero w XIX w., ponieważ nigdy nie miały własnego państwa, albo też utraciły je w minionych stuleciach. Idzie słowem o te narody, które na progu ery kapitalizmu nie posiadały w pełni rozwiniętej struktury społecznej, ponieważ ich wyższe klasy uległy asymilacji na rzecz narodu panującego. Autor nie chce mówić o narodach „uciśnionych”, czy też „ahisto-

rycznych", gdyż oba te terminy jego zdaniem nasuwają szkodliwe skojarzenia wartościujące (s. 16). Posługuje się terminem „małego narodu” — też, jak sądzę, mało fortunnym, sugerującym, że główną cechą sprawczą specyfiki tej kategorii narodów jest ich mniejsza liczebność. Na skutek tego autor w swoim studium pomija całkowicie Ukraińców — naród o wiele liczniejszy niż np. Węgrzy, Holendrzy, czy Portugalczycy, a przeciw naród rozwijający się według schematu przypisanego tu „małym narodom”. Prawda, że trudno się obejść bez poręcznej nomenklatury tak ważnego i wyraźnego zjawiska. Może jeszcze najlepiej oddawałby jego istotę termin narodu „splebeizowanego” ponieważ idzie tu właśnie o utracenie w przeszłości wyższych warstw feudalnego społeczeństwa. Można by też wówczas mówić o „splebeizowanych” odłamach niektórych „historycznych” narodów, mając na myśli np. Polaków na Górnym Śląsku i Pomorzu (Hroch w książce swej udziela nieco uwagi Mazurom i Kaszubom, ale zdaje się ich traktować jako narodowości odrębne).

Studium porównawcze patriotycznego aktywu autor ogranicza do wybranych przykładów. Zostawia więc na stronie Bałkany, Czechów zaś przyjmuje jako typowych przedstawicieli budzących się narodów w monarchii habsburskiej. Dla porównania z Czechami wybiera Litwinów, Estończyków, Finów, Norwegów i Flamandów. Ubocznie zatrąca o problematykę słowacką, białoruską, bretońską, walijską, irlandzką. Rzecz jasna, że porównanie problematyki ezekskiej z północno-europejską mogło się zdawać szczególnie pociągające i okazało się też metodycznie płodne. Chybnie okazało się wciągnięcie w zakres badań Norwegii, właśnie ze względu na jej z gruntu odmienną strukturę społeczną. W Norwegii wyższe warstwy nie były ani napływowe, ani też wynarodowione; stąd wynikły jaskrawe różnice w analizie składu patriotycznego środowiska. Wielka szkoda natomiast, że autor wypuścił ze swych rozważań Ukrainę i że nie wziął dla porównania jednego choćby narodu bałkańskiego, np. Bułgarii.

Metoda Hrocha jest bardzo pomysłowa. Dla każdego z 6 analizowanych narodów określa naprzód ramy chronologiczne „fazy B”, dostosowując je, niekiedy trochę arbitralnie, do stanu zachowania źródeł. Przyjmuje więc dla Norwegii okres 1814—1850, dla Czech 1827—1848, dla Finlandii 1831—1856, dla Flandrii 1840—1870, dla Estonii 1870—1885, dla Litwy lata osiemdziesiąte. Następnie kompletuje kartotekę czynnych podówczas „patriotów”, bez możliwości, rzecz jasna, zastosowania wszędzie tych samych kryteriów. W Czechach uwzględnia subskrybentów Maticy i abonentów „Časopisa Českého Musea”; na Litwie współpracowników i korespondentów „Aušry”; w Estonii subskrybentów Towarzystwa Literackiego i współpracowników pisma „Sakala”; w Norwegii członków Stortingu itd. W grę wchodzi grupy różnej liczebności: od 260 dla Litwy do blisko 2800 dla Czech (bez Moraw). Każdą z tych grup autor klasyfikuje według kryteriów możliwie zbliżonych: przynależność społeczna, pochodzenie społeczne, miejsce działania (stolica, średnie miasto, miasteczko, wieś), wiek. Uwzględnia przy tym dynamikę procesu porównując ze sobą 2—4 przekroje we wnętrzu „fazy B” każdego kraju. Wreszcie otrzymane wyniki nanosi na mapkę dla określenia głównych ognisk ruchu narodowego. Na tej podstawie wprowadza korektury do przyjętych w literaturze cech charakterystycznych ruchu narodowego w poszczególnych krajach, a w rozdziale końcowym stara się wydobyć wnioski ogólne.

Wnioski te mogą się zdawać mało rewelacyjne, w tym sensie że potwierdzają wiele sądów obiegowych. Nie wszystkie jednak: autor odrzuca, w oparciu o swe statystyki, tezę o burżuazyjnym charakterze ruchu narodowego, jak również drugą tezę, o jego chłopskim rodowodzie. Wielka burżuazja gra nieznaczną rolę w „fazie B” ruchu narodowego. Drobne mieszczaństwo stanie się jego siłą dopiero w „fazie C”. Chłopi nigdzie nie dają początku ruchowi, a im wyraźniej chłopski

jest dany ruch, tym później się on zaczyna. W zasadzie zatem aktyw narodowy w „fazie B” jest inteligencki. Autor bardzo słusznie zrywa z traktowaniem inteligencji jako warstwy jednolitej, rozbija ją na składniki: urzędnicy, oficerowie, wolne zawody, kler, nauczyciele, studenci i pokazuje, jak rozmaita była kompozycja aktywu patriotycznego w różnych krajach. Bardzo trafne jest spostrzeżenie, że przewodnictwo ruchu narodowego obejmowała ta grupa inteligencji, która w danym kraju stanowiła najwyższy osiągalny dla rodzącej się narodowości stopień hierarchii społecznej. Dlatego np. w ruchu narodowym białoruskim odegrali przodującą rolę nauczyciele ludowi, których udział np. w Czechach jest mało znaczący, ponieważ tam włączały się do ruchu również wyższe inteligenckie grupy. Uderzające są opracowane przez Hrocha ujęcia kartograficzne. Głównej ostoi ruchu narodowego nie stanowią w tej fazie wielkie miasta i ośrodki przemysłu, ale rolnicze prowincje, mianowicie regiony o żyznej glebie, produkujące na rynek i powiązane ze światem — te słowem, które dostarczały warstwom inteligenckim najwięcej nowego narybku plebejskiego pochodzenia.

Wystarczy chyba tych uwag sprawozdawczych dla ukazania, jak bardzo nowatorską i owocną okazała się metoda Hrocha. To nie wyklucza, rzecz jasna, okazji do polemiki, do wskazywania na okoliczności rozwoju ruchu w tym czy innym kraju, których autor nie dostrzegł lub nie docenił. Silniejszy chyba nacisk należało położyć na obiektywne warunki, modyfikujące skład społeczny patriotycznego środowiska różnych krajów. Tak więc polityka caratu w drugiej połowie XIX w. wykluczała, by przedstawiciel budzącej się narodowości mógł piastować we własnym regionie posadę urzędniczą, co było dopuszczalne w monarchii habsburskiej, nawet za Metternicha. Wśród grup inteligenckich rozpatrywanych krajów uczestniczących w ruchu narodowym nie dostrzegamy jednej, dość przecież licznej i ważnej, mianowicie oficjalistów prywatnych. Ale bo też ta grupa, materialnie zależna od wielkiej własności ziemskiej, tj. od panującej klasy panującego narodu, (inaczej niż w Polsce), opozycji narodowej uprawiać nie mogła. Czemu patriotą budzącej się narodowości mógł zostać nauczyciel ludowy białoruski, a nie mógł litewski? Ponieważ język białoruski jest na tyle bliskim rosyjskiemu, że rosyjska szkoła ludowa nie była na Białorusi takim kamieniem obrazy, jakim się stała na Litwie. Czemu najsilniej skleryalizowanym ruchem narodowym w Europie stał się ruch ukraiński w Galicji Wschodniej? Bo był to jedyny region posiadający hierarchię kościelną w pełni niezależną od narodu panującego. Czemu ogniskiem, skąd wyszło odrodzenie narodowe litewskie, stała się północna Suwalszczyzna? Czy tylko dlatego, że był to zamożny region wiejski, dostatecznie utowarowiony? Chyba nie tylko dlatego, bo i na prawym brzegu Niemna były nie gorsze gleby i podobne możliwości handlu. Ale chłopci litewscy na Suwalszczyźnie wyszli z poddaństwa z górą pół wieku wcześniej niż na Żmudzi, i to właśnie przesądziło o wcześniejszym wytworzeniu się tu inteligenckiego aktywu. Autor ma rację twierdząc (s. 139), że dopiero po zniesieniu poddaństwa chłopci wzięli mogli szerszy udział w ruchu narodowym. Należałoby jednak dodać, że ta aktywizacja narodu chłopstwa nie następowała od razu i automatycznie; między datą emancypacji a politycznym przebudzeniem chłopstwa upływał nieraz dłuższy okres czasu.

Z korelacji uchwyconych przez autora nie zawsze wynika jasno, co w nich uważać należy za przyczynę, a co za skutek. I tak na s. 143 czytamy: „Tam, gdzie patrioci pochodzili przeważnie z prowincji, albo z rodzin chłopskich, tam przebudzenie narodowe (a ściślej jego faza B) przebiegało wyraźnie później”. A na s. 144: „Pomyślny ruch narodowy opierał się przeważnie na warstwach miejskich tam, gdzie faza B przebiegała wcześniej”. W pierwszym ujęciu wcześniejsza lub późniejsza chronologia fazy B jest następstwem, w drugim ujęciu przyczyną. W tym konkretnym wypadku autor porównuje koleje ruchu czeskiego i litewskiego. Korelacja jest tu zapewne wzajemna; a jednak trudno nie uznać podstawowego wpły-

wu stosunków gospodarczo-społecznych, tak odmiennych w obu tych krajach, na charakter jednego i drugiego ruchu, a tym samym na jego chronologię.

Jeszcze odnośnie do Litwy: Hroch parokrotnie (s. 120, 130) zalicza ją do krajów, w których „siłny patriotyzm regionalny był składnikiem ideologii klasy panującej”. Jeżeli autorowi idzie o regionalne wyodrębnianie się szlachty litewskiej od polskiej, tendencja ta nie prowadziła jednak — inaczej niż w Czechach — do patronowania przez szlachtę nową, budzącej się narodowości. Zupełnie inna była w obu krajach konstelacja polityczna. Nieco przesadne jest też określenie Litwy (s. 156) jako kraju bardziej zacofanego od Polski. W drugiej połowie XIX w. wieś na Litwie etnograficznej stała zapewne wyżej pod względem gospodarczym od wielu połaci Królestwa, nie mówiąc już o Białorusi. W ogólności, gdy idzie o Litwę, autor korzystał głównie z dawniejszej literatury i zapewne już nie zdążył się zapoznać ze stosunkowo świeżą monografią Ochmańskiego.

Jest to właściwość dzieł metodycznie pionierskich, że wywołują poruszenie wśród specjalistów, że budzą metody i sprzeciwy, zachęcają do kontrowersji. Próba Hrocha w niejednym kraju wywołała głosy krytyczne, obiektywne i sprostowania. Na pewno jednak znajdzie naśladowców, na pewno też da wiele do myślenia wszystkim zainteresowanym badaczom. Wydaje się oczywiste, że technika, którą opracował, mogłaby także znaleźć zastosowanie przy studiach nad rozwojem świadomości narodowej w społeczeństwach innego typu — m. in. także w społeczeństwie polskim.

Stefan Kieniewicz

Henryk Zieliński, *Historia Polski 1864—1939*, wydanie II, Warszawa 1969, PWN, s. 283.

Autor dokonał rzeczy, która pozornie wydawała się nie do zrobienia. Na 242 stronach drukowanego tekstu przedstawił dzieje 75 lat historii Polski, i to zarówno historii politycznej, gospodarczej, jak i dziejów oświaty, kultury i nauki. Czytelnik, przyzwyczajany coraz bardziej do opasłych wydawnictw traktujących o historii, może odczuwać obawę, czy aby autor, dążąc do zwięzłości, nie zrealizował zadania poprzez ferowanie sądów bądź uproszczonych, bądź słabo udokumentowanych, bądź też zastępując analizę ogólnikami. Istotnie w pracy tak zwięzłej, a równocześnie traktującej o temacie tak obszernym, jak dzieje Polski od powstania styczniowego do wybuchu II wojny światowej i kampanii wrześniowej — istniało poważne niebezpieczeństwo ześlizgnięcia się na podobne płycizny. Tymczasem jednak Zieliński dał sobie doskonale radę nie tylko z kompresją tekstu, ale równocześnie uniknął uproszczeń, którymi czytelnicy dość często jeszcze są karmieni.

Głównym celem książki było przedstawienie dziejów Polski w przełomowych okresach jej losów — walki z tendencjami rუსyfikacyjnymi i germanizacyjnymi, które silnie narosły po powstaniu styczniowym, oraz z dziejami kraju po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. Tym dwóm okresom odpowiadają dwie części książki. Rozważania autorskie uzupełniają: aneks statystyczny obrazujący główne zjawiska narodowościowe i gospodarcze, wykaz sejmów, prezydentów i rządów w latach 1918—1939 oraz kronika ważniejszych wydarzeń od 1860 r. W ramach każdej części autor zastosował nieco inny układ materiału. W pierwszej traktującej o latach 1864—1918 na czoło wysunął omawianie spraw nurtujących poszczególne zabory, w drugiej trzymał się na ogół układu chronologicznego, od którego wyjątkiem jest rozdział poświęcony zagadnieniom oświaty, kultury i nauki.

Wydaje się, że układ taki jest w pełni uzasadniony. Osobiście mam tylko wątpliwości co do zakresu tematycznego rozdziału traktującego o oświacie, kulturze